

# FOTOTEATR

Fotografie  
Leszka Mądzika  
to żywe scenografie,  
przedłużenie  
jego teatru

57

**S**cena Plastyczna KUL w Lublinie prowadzona od blisko 30 lat przez Leszka Mądzika jest teatrem, który wyrzekł się słów, dramaturgii, ludzkich gestów, ograniczając się do światła, dźwięku i ruchomej, półabstrakcyjnej scenografii. Za pomocą plastyczno-dźwiękowej metafory Mądzik daje wizję jakiejś sytuacji ostatecznej.

Andrzej Wajda nazwał spektakle Mądzika „teatrem chorym na śmierć”. I zażół dodał: „To właśnie jest najpiękniejsze, że przenika ona wszystko”. Dlaczego najpiękniejsze? Bo kontemplowanie śmierci, kresu, zniszczenia daje efekt paradoksalny. Kiedy się mówi: „Memento mori”, oznacza to nie tylko pamiętaj, że umrzesz – jest tam ukryte wezwanie: pamiętaj, że żyjesz. Gdyby sama tylko groza śmierci była przedmiotem tej sztuki, byłby to epatujący kicz, jednak śmierć jest tu zjawiskiem ironicznym, dwuznacznym.

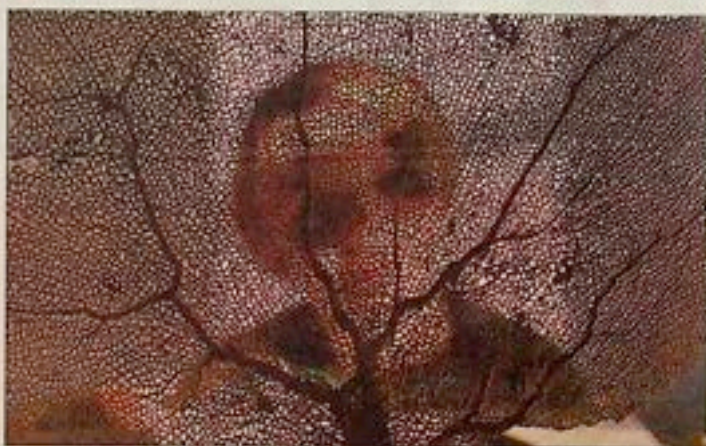
Mądzik używa sztuki, aby zaglądać za kuliszy życia, badać strefy przygraniczne, gdzie przenikają się wpływy życia i śmierci. Cały świat jest dla niego taką strefą. Zbliżając ze swoim teatrem od Tasmanii po Estonię, Leszek Mądzik robi zdjęcia. Fotografuje brazylijskie rzeźby nagrobne, meksykańskie naturalistyczne figury Męki Pańskiej, kościotrapy, damskie manekiny na wystawie, aktorów ulicznego teatru, białowłosą żebraczkę hinduską.

140 barwnych fotogramów, które wystawił ostatnio na Zamku Lubelskim (część ukazała się w albumie kieleckiego wydawnictwa Jedność), wykazuje pokrewieństwo z jego teatrem. Jest w nich ta sama niepokojąca dwuznaczność – zatarcie granicy między życiem a śmiercią, zaproszenie do spojrzenia na świat z drugiej strony. Podwójna optyka – jak na prezentowanym tu cyklu portretów, gdzie zależnie od głębi ostrości widać albo białą skamielinę koralowca, albo półprzezroczysty wachlarz, za którym rysuje się twarz dziewczynki.

Mądzika fascynuje zarówno martwość rzeczy i ciał, jak ich niezniszczalność, swego rodzaju życie po życiu. W starożytnych ruinach, na śmietnikach cywilizacji, w miejscach katastrof (spalony las wokół australijskiej stolicy Canberra) znajduje ślady upartego czepiania się życia, trwałości form. Zardzewiała burta statku, omszałe rzeźby nagrobne – to wszystko żyje, zmienia się, jakby postępujący rozpad nie miał końca.

Będę ciekawy nowego przedstawienia tego teatru, zapowiadanego na jesień – adaptacji Różewiczowskiego tekstu „Matka odchodzi”, który Mądzik zrealizuje po swojemu – bez słów.

TADEUSZ SOBOLEWSKI



Cykl czterech fotogramów Leszka Mądzika